

**Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Małgorzaty Golik *Trzypokoleniowe dziedzictwo Zagłady. Doświadczenie Holokaustu w twórczości literackiej ocalałych polskich Żydów, ich dzieci oraz wnuków***

Tym, co najpierw uderza w rozprawie Małgorzaty Golik, jest jej objętość – 781 stron! Przekracza ona zakres „przeciętnej” pracy doktorskiej trzykrotnie.

W obszernym *Wstępie* doktorantka szczegółowo i wyczerpująca omawia założenia dysertacji, formułuje problemy badawcze i przedstawia aktualny stan badań. Mgr Golik przedmiotem refleksji czyni prozę polską pisarzy-świadków, ich dzieci i wnuków. Poza obszarem namysłu pozostaje poezja i dramat. Za to mgr Golik włącza do refleksji eseistykę oraz niektóre zapisy wspomnieniowe i autobiograficzne. Kryterium decydującym o uwzględnieniu bądź pominięciu danego tekstu okazują się jego walory literackie (literackość). Z tego też powodu doktorantka pomija między innymi pamiętniki i dzienniki dzieci. Następnie mgr Golik formułuje zagadnienia do analizy: „Podstawowa z [...] hipotez sprowadza się do pytania o to, czy dziedzictwo Zagłady obecne jest w tekstach kultury (w prozie) kolejnych generacji ocalałych polskich Żydów? A więc czy tematyka i zagadnienia dotyczące Holokaustu pojawiają się w twórczości literackiej osób niedoświadczonych nią bezpośrednio? Pozytywna odpowiedź na to pytanie świadczyłaby o tym, że doświadczenie Zagłady nie należy jedynie do przeszłości, a kolejne generacje zmagają się z jego psychologicznymi, etycznymi i moralnymi konsekwencjami. Zakładając, że tak rzeczywiście jest, warto pochylić się nad następnym pytaniem (hipotezą): na ile w twórczości każdego z

pokoleń widoczne są elementy wspólne dla wszystkich generacji ocalałych oraz czy odnaleźć można równocześnie cechy wyróżniające dane pokolenie? Jeśli tak jest, to świadczy to o tym, że każda generacja (oprócz uniwersalnych elementów) wykształciła także właściwy dla siebie, charakterystyczny pod względem formalnym i tematycznym sposób pisania o Zagładzie. Wówczas też należałoby zbadać: jak dokładnie doświadczenie Holokaustu wpłynęło na sposób pisania o tym wydarzeniu – zarówno formalny, jak i tematyczny? W końcu, zastanowić się można nad tym: czy twórczość literacka ocalałych z Zagłady polskich Żydów stała się sposobem na zachowanie ich tożsamości i pamięci, a także na ile Holokaust zmienił percepcję świata nie tylko bezpośrednio doświadczonego nim pokolenia, ale wpłynął na obraz rzeczywistości kolejnych generacji?” (s. 32–33). Wymienione powyżej wątpliwości i hipotezy staną się przedmiotem szczegółowych rozważań w kolejnych odsłonach dysertacji.

Rozdział 1. nosi tytuł *Pisanie jako forma istnienia*. Składa się on z czterech podrozdziałów: *Milczenie o Holokauście*; *Pamięć zgładzonego narodu*; *Jak pisać o Holokauście?*; *Zagłada a język*; *Formalne ujęcie Zagłady*. Obejmuje ponad sto stron tekstu. Autorka pracy omawia problemy dobrze znane w literaturze przedmiotowej. Doczekały się one już osobnego i bogatego zbioru opracowań naukowych. Mgr Golik przywołuje wszystkie znaczące publikacje z kręgu zagadnień wyrażalności Zagłady (zaprzatające umysły literaturoznawców, filozofów, kulturoznawców, teologów). Sprawnie streszcza główne wyzwania badawcze i przywołuje dostępne w literaturze przedmiotowej rozstrzygnięcia. Doktorantka – słusznie – odrzuca „zakaz reprezentacji”. Podejmowane wielokrotnie dylematy wyrażania – pojawiające się również w świadectwach literackich prowadzą do ślepej uliczki, do paradoksu, w końcu do milczenia. A zatem do przyznania pośmiertnej racji prześladowcom.

Wolno się zastanawiać się nad zasadnością umieszczenia w rozprawie fragmentów pt. *Wstuchując się w ciszę* oraz następujących innych fragmentów podrozdziału *Wyrazić niewypowiadalne: Pamięć zgładzonego narodu, Możliwości reprezentacji Holokaustu w literaturze, Transformacje pamięci. Od pamiętania historycznego do indywidualnego*. Mają one charakter referujący i są – inaczej niż te z rozdziału pierwszego – luźno powiązane z problematyką zajmującą mgr Golik.



W skład rozdziału 2. wchodzi szkice pt. *Widziane i przeżyte. Literackie świadectwa pierwszego pokolenia ocalałych z Zagłady polskich Żydów* wchodzi podrozdziały *Pierwsze pokolenie ocalałych z Zagłady; Konsekwencje doświadczenia Holocaustu; Literatura jako możliwość przekazania doświadczenia; Twórczość pierwszego pokolenia. Żydowskość uratowana w słowach; Spóźnione świadectwa. Głosy dzieci Holocaustu Literaccy strażnicy pamięci; Literackie obrazy okupacyjnej codzienności; Tematyka i zagadnienia poruszane w twórczości pierwszego pokolenia; Literackie dziedzictwo pierwszego pokolenia*. Doktorantka analizuje w nim dzieła Władysława Szpilmana, Ludwika Hirszfelda, Krystyny Żywulskiej, Adolfa Rudnickiego, Idy Fink, Bogdana Wojdowskiego, Wilhelma Dichtera, Joanny Olczak-Ronikier, Miriam Akavii, Hanny Krall, Henryka Grynberga. Wybór niektórych autorów można uznać za arbitralny. Zadajmy pytanie, dlaczego nie pojawiały się w przywołanym wykazie nazwiska Juliana Strykowski, Stanisława Wygodzkiego, Stanisława Benskiego, Henryka Voglera, Artura Sandauera czy Kalmana Segala? Warto dodać, że dzieło i twórczość Stanisława Benskiego (o czym często się zapomina) stanowią ważny kontekst dla interpretacji opowiadań Piotra Pazińskiego (zajmujących doktorantkę w rozdziale końcowym). A Jan Kurczab (*Wojna nie zabija matek, Co to takiego człowiek?, Ucieczka od Anny*) czy Stanisław Lem (*Szpital Przemienienia*)? Notabene ukazała się niedawno ciekawa monografia Agnieszki Gajewskiej na temat wątków holokaustowych u autora *Astronautów (Zagłada i gwiazdy. Przeszłość w prozie Stanisława Lema)*.

Czy doktorantka widziała twórczość Kurczaba i Lema – tak jak i Kazimierza Brandysa – jako przedmiot pracy (rozdziału o świadkach, pierwszym pokoleniu). Rad bym poznać odpowiedź na te pytania. Inne wątpliwości można skierować wobec szkicu *Spóźnione świadectwa. Głosy dzieci Holocaustu*. Dlaczego nie pojawiają się w nim *Czarne sezony*? Należałoby im poświęcić więcej uwagi. Prowadzą one do jednej – ogólnej – konstatacji: całościowa, szczegółowa prezentacja pisarstwa pierwszego pokolenia Żydów jest niemożliwa do zrealizowania w jednym rozdziale dysertacji (a może nawet całej pracy).

W rozdziale 2. wyjątkową chciałbym pokreślić końcowe artykuły zatytułowane: *Tematyka i zagadnienia poruszane w twórczości pierwszego pokolenia; Literackie*

*dziedzictwo pierwszego pokolenia*. Te ciekawe rekapitulacje, oparte przede wszystkim na dotychczasowych badaniach, nie są pozbawione wartości poznawczych.

Rozdział 3. konstytuują szkice *Przemilczane i odkryte. Literackie świadectwa drugiego pokolenia ocalałych z Zagłady polskich Żydów* składa się w podrozdziałów: *Drugie pokolenie ocalałych. Życie doświadczeniem rodziców; Trauma drugiego pokolenia; Postpamięć. Transmisja pamięci; Milczenie w cieniu Zagłady; Głosy drugiej generacji; Tematyka i zagadnienia poruszane w twórczości drugiego pokolenia; Literackie dziedzictwo drugiego pokolenia*. Sytuacja trzeciego (ale też i drugiego pokolenia) jest poniekąd analogiczna. Istotę sprawy dobrze oddaje sąd mgr Golik: „Nie możemy odtworzyć tego co minęło, a tym samym nie mamy dostępu do naszych bliskich z przeszłości. Dysponujemy wycinkami, powidokami, strzępkami ich świata i tylko na podstawie tej bardzo znikomej wiedzy o historii oraz dzięki sile wyobraźni możemy go przybliżyć” (s. 699).

Doktorantka omawia w rozdziale 3. prozę Agaty Tuszyńskiej, Magdaleny Tulli, Ewy Kuryluk, Ewy Hoffman, Bożeny Umińskiej-Keff, Mikołaja Grynberga. Autorka czyni to w sposób kompetentny, ze znajomością literatury przedmiotowej. Zgodnie założeniami całej pracy mgr Golik skupiają się na problemach tożsamości, pamięci (i transformacji pamięci) oraz wyrażalności doświadczenia Zagłady. Doktorantka czyni to ze znanstwem, sprawnie problematyzując wiodące tematy i zagadnienia w refleksji nad Szoa.

Najciekawszym w recenzowanej dysertacji jest Rozdział 4. *Genealogia utraty. Pamięć Holokaustu w literaturze trzeciego pokolenia ocalałych z Zagłady polskich Żydów*. Składa się on z kilku podrozdziałów: *Trzecie pokolenie polskich Żydów; Imperatyw przywracania przeszłości; Twórczość literacka trzeciego pokolenia; Tematyka i zagadnienia poruszane w twórczości trzeciego pokolenia; Literackie dziedzictwo trzeciego pokolenia*. Zagadnienia omawiane w rozdziale 4. są – na tle pozostałych podjętych w rozprawie – najsłabiej opisane w literaturze przedmiotowej. Doktorantka w rozdziale 4. koncentruje się na prozie Mikołaja Łozińskiego, Piotra Pazińskiego, Marcina Wichy, Barbary Sadurskiej. Na prawach kontekstu i pojedynczych egzemplifikacji pojawiają się inni autorzy. Mgr Golik zasadnie stwierdza, że „szerszy obraz [literatury trzeciego pokolenia] będzie możliwy do



nakreślenia najprawdopodobniej dopiero za jakiś czas, kiedy powstanie i zostanie wydanych więcej utworów przedstawicieli tej generacji” (s. 706).

W finalnych partiach rozdziału 4. mgr Golik dokonuje znaczących rekapitulacji. Przytoczmy je w trzech dłuższych odsłonach zdysertacji: „Choć drugie pokolenie twórców także cierpi z powodu tego, co stało się z ich bliskimi podczas Zagłady, to jednak jest ono w stanie przekuć swoje problemy oraz traumę w konstruktywne budowanie własnej żydowskości połączone z rekonstruowaniem tego, jak wyglądały ich korzenie. Generacja ta jest też bardziej świadoma mechanizmów, jakie na nią oddziaływały, w dojrzały sposób traktuje również twórczość literacką, która, mimo że nadal jest bardzo osobista, ma w przypadku autorów drugiego pokolenia, przede wszystkim wartość artystyczną, a nie walor bezpośredniego świadectwa – jak to miało miejsce w przypadku generacji ich rodziców” (s. 606). W innym miejscu doktorantka dodaje: „Biorąc pod uwagę język i formę pisarstwa autorów drugiego pokolenia wydaje się też, że dużo swobodniej podchodzi ono do zagadnienia w jaki sposób pisać o Zagładzie i o tematach trudnych, przy czym generacja ta na ogół nie boi się desakralizacji Holokaustu, fikcji fabularnej, czy też przerysowań i zabiegów literackich mających na celu uwypuklenie pewnych problemów” (s. 610). I jeszcze jeden cytat: „Ogromny emocjonalny i symboliczny bagaż Zagłady ma więc potencjał wpływania i inspirowania do pisarstwa osób bezpośrednio nią nie dotkniętych, które znają ją jedynie z opowieści, naukowych opracowań, dokumentów i filmów. Więzy krwi, identyfikacja z ofiarami, fakt śmierci lub naznaczenia Holokaustem bliskich, zmusza je jednak do powracania do tego tematu i twórczego jego przepracowywania” (s. 712). Te i inne rekapitulujące passusy w rozdziale 4. należy uznać za szczególnie cenne.

Jak słusznie odnotowuje mgr Golik, literatura trzeciego pokolenia „[p]rzeradza się w pomnik [...] byłej, zbiorowej obecności, autorzy ci ratują przed całkowitym zapomnieniem” (s. 628). Podobną funkcję do wypełnienia mieli reprezentanci pierwszej i drugiej generacji ofiar. Wreszcie – za mgr Golik – dodajmy jeszcze i ten fakt: to w ramach trzeciego pokolenia – dokonują się przemiany artystyczne rzutujące na strategię artystycznych reprezentacji Holokaustu. Niedługo też zastąpi ono pokolenie bezpośrednich świadków i ich dzieci. Pozostanie tylko pokolenie wnuków.

Tu zresztą pojawiają się problemy związane z kategorią stosowności. Od dekady generuje, ale i mierzy się z nimi tak zwana sztuka krytyczna (analizowana m.in. w monografii Izabeli Kowalczyk *Podróż do przeszłości*).

W *Zakończeniu* doktorantka raz jeszcze dokonuje podsumowania swej obszernej monografii tropiąc punkty wspólne, tematy powracające u twórców pierwszego, drugiego i trzeciego pokolenia, ale też wskazuje na odmienne rozwiązania i ujęcia, jakie proponują poszczególni przedstawiciele pierwszego, drugiego i trzeciego pokolenia żydowskich ofiar Zagłady. Bez wątpienia jest ona dla nich wydarzeniem wyjątkowym, „punktem zero” w XX-wiecznej historii diaspory, ale też punktera znaczącym na mapie rozwoju kultury Zachodu.

W dysertacji mgr Golik bibliografia załącznikowa obejmuje 56 stron! Liczba przywołanych opracowań (druków zwartych, czasopism, materiałów internetowych i filmografii) jest imponująca. Zwraca też uwagę klarowna prezentacja bibliografii załącznikowej. Doktorantka w podziale na „Literaturę przedmiotową” i „Literaturę podmiotową”, w tej ostatniej wydziela mniejsze całości pozwalające czytelnikowi sprawnie poruszać się po niezwykle w tym rozbudowanym materiale. Do bogatej bibliografii, w jaką zaopatrzona jest dysertacja mgr Golik, chciałbym dołączyć kilka drobnych sugestii lekturowych. Na stronie 257. czytamy: „Reporterka wylicza, że czterdzieści pięć osób ryzykowało własne życie, aby móc uratować ją – małą żydowską dziewczynkę. Wymieniając sumiennie nazwiska jej wybawców i skrótowo przedstawiając okoliczności, w jakich okazali jej serce, tworzy własną księgę przetrwania, tak zbliżoną do tych, które sama opracowuje dla swoich bohaterów”. Tę ważną kwestię po raz pierwszy ujawnia Hanna Krall w artykule w „Polityce” z 1968 roku. Chodzi o tekst *Gra o moje życie* („Polityka” 1968, nr 16, zresztą wciągnięty w grę marcowej propagandy, niezależnie od intencji samej autorki). Omawiając twórczość Miriam Akawii doktorantka winna przywołać jedyną, wydaną w 2009 roku, monografię pisarki autorstwa Marty Rutkowskiej, roku *Ból dwu ojczyzn: (o życiu i twórczości Miriam Akavii)*. W podrozdziale pt. *Spóźnione świadectwa. Głosy dzieci Holokaustu* zabrakło przywołania książki Katarzyny Sokołowskiej „*I dziś jestem widzem*”. *Narracje dzieci Holokaustu* (Białystok 2013). W bogatej – pokreślmy to jeszcze raz – bibliografii sporządzonej przez mgr Golik nie znajdziemy dwóch



publikacji Beaty Przymuszały. To opracowania, które bezpośrednio łączą się z tematyką podejmowaną przez mgr Golik. Chodzi o monografie: *Smugi Zagłady. Emocjonalne i konwencjonalne aspekty tekstów ofiar i ich dzieci* (Poznań 2016) oraz *Smugi Zagłady książki przeoczone. Borwicz i inni* (Poznań 2019).

Recenzowana rozprawa doktorska mgr Małgorzaty Golik od strony językowej i edytorskiej reprezentuje bardzo dobry poziom. Chciałbym jednak odnotować kilka faktów. Po pierwsze, natrafimy w dysertacji mgr Golik na powtórzenia stylistyczne: „Są one propozycjami widzenia przeszłości z pewnego punktu widzenia [...]” (s. 70); „Sama Krall nie chce, aby nazywać ją »pisarką«, gdyż w swoim przekonaniu nie »stwarza« ona rzeczywistości, tylko pisze o świecie innych. Podkreśla, że chociaż nigdy nie opisała własnego doświadczenia, to jednak daje jej ono możliwość zrozumienia ludzi, którym się przygląda. Zwłaszcza, że historie swoich bohaterów zapisuje w reportażach – będących relacjami z faktycznie mających miejsce zdarzeń” (s. 256); „Wszystkie eseje włączone do zbioru łączy praca interpretatora [...]” (s. 659); „Tematyka i zagadnienia poruszane w twórczości pierwszego pokolenia” (tak brzmi tytuł jednego z podrozdziałów, w którym pojawia się zbyteczny rym). W poniższym fragmencie słowo „rodzina” (w różnych odmianach) pojawia się czterokrotnie w bliskim sąsiedztwie: „W ich domach na temat wydarzeń z okresu II wojny światowej panowała albo tajemnicza cisza, albo też wypadki te i widmo śmierci stawały się centralnym punktem egzystencji całej rodziny – nawet wiele lat po wojnie. Można w tym wypadku mówić o »piętnie« – zarówno mowy, jak i milczenia. W obydwu przypadkach często egzystencji rodzinnej towarzyszyły napady złości, hysterii, a niejednokrotnie też sięgające czasów wojny natręctwa i choroby psychiczne rodziców, które stawały się też udziałem kolejnego pokolenia” (s. 605).

W rozprawie mgr Golik znajdziemy kilka błędów w nazwiskach: powinno być Bogumiła Kaniewska, a nie Barbara Kaniewska (s. 116) – co ciekawe na stronie 327. pojawia się prawidłowa wersja imienia. Na stronie 122 błędnie podano imię innego badacza: powinno być Zygmunt Ziątek a jest Zbigniew Ziątek.

W rozprawie mgr Golik natrafiamy na błędy interpunkcyjne. Najczęściej chodzi o brak „przecinka” w zdaniach podrzędnie złożonych lub dostawianie „przecinka” w spójniku „mimo, iż”: „Tym samym Szoa powinno pozostać pustym miejscem,

przestrzenią której nie wolno nam zawłaszczyć, co według badacza stara się osiągnąć za pomocą swoich metafor historyk” (s. 62); „Pojęcie postpamięci miało służyć opisowi sposobów jakimi przedstawiciele drugiego pokolenia, którzy osobiście nie przeżyli konkretnych wydarzeń, mogą doświadczać ich posttraumatycznych symptomów i ukazywać je poprzez powtórzenie, utożsamienie czy *mimesis*” (s. 415); „Pytanie jakie stawia Maria Tengowska przywołując przemyślenia amerykańskiego historyka brzmi jednak następująco: co należy zrobić jeśli pamięć będąca przyczyną traumy z jakichś powodów na siłę zostaje wymazana, a przeszłość zanegowana? (s. 414); „Łoziński, świadomy strachu jaki wiązał się z kampanią antyżydowską z 1968 roku, obecnie potrafi już przedstawić ten temat z dystansem, a nawet ze swoistym poczuciem humoru” (s. 697); „Sama Kuryluk podkreśla, że mimo, iż matka zdradziła jej w końcu swoją tajemnicę, to jednak nigdy nie opowiedziała pełnej osobistej historii komukolwiek, pozostając aż do śmierci za murem milczenia i w ukryciu (s. 470). Takich przypadków znajdziemy nieco więcej w dysertacji. Wymienione potknięcia językowe i interpunkcyjne nie umniejszają mojej pozytywnej oceny całości rozprawy.

Podsumowując, przedstawioną do oceny dysertację mgr Małgorzaty Golik pt. *Trzypokoleniowe dziedzictwo Zagłady. Doświadczenie Holokaustu w twórczości literackiej ocalałych polskich Żydów, ich dzieci oraz wnuków* należy ocenić pozytywnie. Spełnia ona wszystkie wymagania stawiane osobom ubiegającym się o stopień doktora w obszarze nauk humanistycznych. Wnoszę zatem o dopuszczenie jej autorki do dalszej części przewodu doktorskiego.

Bufo